Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 46 bis Ł. Rok 65 Wtorek, dnia 26 lutego 1935

Wódz „Zielonych Koszul“ w niełasce „sanacji“

Wydalenie posła Polakiewicza z szeregów B. B. jest nadal największą sensacją kół politycznych

Warszawa. (Tel. wł.) Polityczną sensacją dnia jest nadal sprawa usunięcia posła Polakiewicza z szeregów „Bezpartyjnego Bloku“.

Gwałtowny protest zarządu Związku Młodzieży Ludowej, który ujął się za swoim prezesem i zagroził skargą sądową osobom, zniesławiającym, w jego mniemaniu, posła Polakiewicza,



Dr. KAROL POLAKIEWICZ

tłumaczy jasno, dlaczego prezydjum B. B. tak długo ociągało się zarówno z wyciągnięciem konsekwencyj z orzeczenia sądu partyjnego z 17 grudnia roku ub., jak i z ogłoszeniem uchwały prezydjum B. B. z 13 b. m.

B. B. wzięło posłowi Polakiewiczowi grubo za złe, iż przeciągał członków z wybitnie „sanacyjnego“ Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej do swojej organizacji — „Związku Młodzieży Ludowej“, również „sanacyjnej“, ale posiadającej pewną odrębność w swoim programie społecznym.

„ZIELONE KOSZULE“ NIE DAJĄ SOBIE DMUCHAĆ W KASZĘ

Związek Młodzieży Ludowej, o którym mowa, początkowo był organizacją stronnictwa „Piast“. Po zamachu majowym znany działacz ludowy, p. Dzendzel, przeszedłszy sam do „sanacji“, pociągnął za sobą częściowo i tę organizację, znaną pod nazwą „Zielonych Koszul“. Przyjęła ona, jak to mówią, ideologję marszałka, chcąc jednocześnie utrzymać pewną odrębność w swym programie społecznym. W roku 1928 na czele związku stanął p. Polakiewicz, od którego B. B. oczekiwał, że odrębność zlikwiduje i wcieli Związek Młodzieży Ludowej do centranego związku, będącego wytworem B. B. Niewiadomo dobrze, dlaczego p. Polakiewicz okazał się jednak w tym wypadku niezbyt posłusznym wykonawcą. Prawdopodobnie chciał sobie zachować sferę wpływów, na której mógłby wzmocnić swą pozycję.

To doprowadziło do konfliktu, którego ostatni wyraz stanowi usunięcie p. Polakiewicza z B. B.

ARGUMENTY, KTÓRE — O DZIWO! — NIE POSKUTKOWAŁY

Ostatnie posunięcie prezydjum B. B. w stosunku do „Zielonych Koszul“ i ich przywódcy, poprzedziła swoista argumentacja. Otóż, gdy „Związek Młodzieży Ludowej“ nie zgodził się na połączenie z czysto „sanacyjnym“ Centr. Zw. Młodzieży Wiejskiej, poczęto tłumaczyć opornym, że pozbawieni zostaną posad, a zasiłki będą im cofnięte. Istotnie ministerstwo opieki społecznej cofnęło zasiłek wypłacany w kwocie 2000 zł miesięcznie, a ministerstwo spraw wewnętrznych 1900 zł. Dnia 4 listopada roku ub. doprowadzono do zjazdu delegatów Związku Młodzieży Ludowej, mającego zadecydować o połączeniu. Obrady, wyznaczone na godzinę 10 rano, zaczęły się dopiero o godz. 14 popoł., a czas ten wyzyskano na należyte obrobienie delegatów. Mimo to do pochłonięcia Związku Młodzieży Ludowej przez Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej nie doszło i sprawa nie jest jeszcze zakończona.

Zaznaczyć należy, że p. Polakiewicz, po wyroku sądu partyjnego, wydanym w grudniu roku ub., ustąpił ze stanowiska prezesa Związku Młodzieży Ludowej. *Obecnie przebywa na urlopie, poza Warszawą, podobno na wsi.*

OŚWIETLENIE „ROBOTNIKA“

Socjalistyczny „Robotnik“ tak pisze o tej sensacyjnej sprawie:

„Od dłuższego czasu zwracało powszechną uwagę, iż jeden z najczynniejszych działaczy obozu pomajowego, przed laty mąż zaufania Belwederu, potem Sulejówka, a wreszcie znowu Belwederu, poseł Karol Polakiewicz, którego syna do chrztu trzymał marszałek Piłsudski, popadł w niełaskę.

Wysunięty przez BB. na zaszczytne stanowisko wicemarszałka Sejmu na początku kadencji obecnej Izby, p. Polakiewicz w ciągu obecnej sesji ani razu nie przewodniczył, gdyż marszałek Świtalski prosił o zastępstwo zazwyczaj albo wicemarszałka Cara, albo wicemarszałka Makowskiego. Pos. Polakiewicz, jakkolwiek zajmował nadal miejsce w pierwszym rzędzie ław BB., siedział na uboczu zdala od pp. Sławka, Prystora, Cara, Radziwiłła i pozostałej elity BB.

Jakie są prawdziwe powody niełaski, w którą popadł pos. Polakiewicz i która doprowadziła do usunięcia go z BB. — trudno narazie coś konkretnego powiedzieć wobec braku urzędowego komunikatu rządowego klubu.“

SKĄD TA SROGOŚĆ?

Koła polityczne w stolicy zastanawiają się nad surowością prezydjum B. B. wobec posła Polakiewicza, który jest przecież krew z krwi i kość z kości I-szej brygady rewolucji majowej. Jest jednym z przywódców i najbardziej bojowych działaczy sanacyjnych w okresie walki o władzę między 1922 a 1926 r., obsypany później szeregiem zaszczytów i honorowych stanowisk, zdawało się, mąż zaufania najwyższych czynników.

I nagle ten surowy, bezlitosny wyrok.

W sferach „sanacyjnych“ potępienie posła Polakiewicza tłumaczy się tem, iż kierownictwo „sanacyjne“ stosuje inną miarę do elity pierwszo-brygadowej, a inną, znacznie pobłażliwszą, do ludzi i grup „tymczasowych“, taktycznych brygad i przybudówek „sanacyjnych“.

Słuszniejsze wydaje jednak szukanie rozwiązania zagadki w obecnym, głównym celu politycznym „sanacji“, którym jest pozyskanie za wszelką cenę szerokich mas włościańskich. Kierownictwo „sanacji“ wie doskonale o tem, że na dłuższą metę nie zdoła się utrzymać w oparciu tylko o aparat biurokratyczny, bez pozyskania sił społecznych. Stąd zwrócenie się „frontem do szarego człowieka“.

Dr. Polakiewicz zajmował jeden z głównych posterunków w walce „sanacji“ o pozyskanie wsi i chłopa i w walce tej nie chciał podporządkować się zleceniom tych, których uważał za niekompetentnych.

WNIOSKI, KTÓRE WOLNO WYCIĄGAĆ

Tak czy owak, sprawa dr. Polakiewicza jest jednym z dalszych dowodów pogłębiającego się w szybkiem tempie kryzysu w łonie B. B.

ŻYCIORYS DR. KAROLA POLAKIEWICZA

Poseł dr. Karol Polakiewicz urodził się 4 marca 1893 r. w Dublanach (Krantzberg). Gimnazjum ukończył w Krakowie i Lwowie, prawo studjował na uniwersytecie lwowskim. Ukończył ponadto studja ekonomji politycznej w Oksfordzie. Już w początkach wojny światowej zaciągnął się do Legjonów i służył w 3 i 4 pułku. Odbył kampanję karpacką, a po ukończeniu szkoły podchorążych jako podporucznik w bitwie pod Łódką Mireńską został kontuzjonowany. Od 1918 r. zostaje dowódcą 6 kompanji 4 p. piechoty w Krakowie, następnie szefem kancelarji D. O. G., referentem politycznym, a od czerwca 1919 r. zastępcą szefa oddziału politycznego M. S. Wojsk. Na własne życzenie został zdemobilizowany w 1921 r. i jest odznaczony krzyżem Virtuti Militari oraz Krzyżem Walecznym.

W Zw. Legjonistów Polskich odgrywał stale wybitną rolę, będąc wiceprezesem tego związku. Jest również członkiem zarządu głównego Zw. Strzeleckiego, nie mówiąc o wielu stanowiskach, które zajmuje w różnych organizacjach społecznych. Od roku 1928 pracował głównie w Zw. Młodzieży Ludowej i z działalności jego na tym właśnie terenie zrodziły się pod jego adresem zarzuty, które w konsekwencji zaprowadziły posła Polakiewicza przed sąd partyjny.

Działalność polityczną rozpoczął poseł Polakiewicz w polskiem stronnictwie ludowem „Piast“, gdzie był reprezentantem „piłsudczyków“, którzy, jak wiadomo, przebywali w różnych partjach. Z tego też stronnictwa wszedł poraz pierwszy do Sejmu w r. 1922 (z woj. białostockiego) i odtąd już stale nie rozstawał się z fotelem poselskim. Po przewrocie majowym przeszedł do B. B. i w ostatnim Sejmie był z ramienia „sanacji“ wicemarszałkiem Sejmu.

Żydzi zdemolowali chrześcijański skład delikatesów

Motywem napadu był fakt, że chrześcijanin sprzedawał znacznie taniej pomarańcze, aniżeli jego żydowscy konkurenci

Łódź, 24 lutego.

W połowie ub. roku przy ul. 11 Listopada 35 z gustem urządził skład win i wódek oraz delikatesów chrześcijanin p. Zygmunt Bruździński. Ponieważ w okolicy tej dał się odczuwać brak naprawdę katolickiej placówki kupieckiej cała dzielnica robotnicza poczęła tłumnie odwiedzać sklep p. Bruździńskiego, zakupując u niego towary po znacznie niższych cenach, niż w sąsiednich sklepach żydowskich.

Ostatnio p. Bruździński zakupił w Gdyni większy transport pomarańcz, po sprowadzeniu których do Łodzi i po przeprowadzeniu uczciwej kalkulacji począł je sprzedawać po cenie niższej o 20—30 gr. na kg. niż sąsiednie sklepy żydowskie. Uczciwe ceny chrześcijanina zrobiły furorę do tego stopnia, że nawet Żydzi poczęli omijać sklepy swych współwyznawców i zaopatrywać się w pomarańcze tańsze i pierwszorzędnej jakości w sklepie p. Bruździńskiego.

Wśród Żydów, właścicieli sklepów okolicznych, zapanowała konsternacja. Po wspólnem porozumieniu się złożyli oni pewną sumę, jak głosi komunikat policyjny i za pieniądze te wynajęli czterech żydowskich zbirów, polecając im kamieniami wybić szyby w sklepie p. Bruździńskiego.

Onegdaiszego wieczoru, po zamknięciu sklepu, gdy personel sklepu p. Bruździńskiego zajęty był obliczaniem wpływu kasowego, na szereg dużych okien wystawowych posypał się grad kamieni, wybijając szyby i demolując wystawę. Przechodzący patrol policyjny zatrzymał żydowskich „bohaterów“, odprowadzając ich do IV komisarjatu P. P., gdzie sporządzono im protokół. Nazwiska zatrzymanych policja zachowuje w tajemnicy ze względu na dobro prowadzonego dochodzenia.

P. Bruździński oblicza straty, wyrządzone mu przez rozwścieczonych Żydów, na kilka tysięcy złotych.

Sprawa powyższa niebawem znajdzie się na wokandzie sądu łódzkiego i przyniesie niewątpliwie wiele ciekawych szczegółów z za kulis nieuczciwego handlu i konkurencji ze sklepami żydowskiemi.

Wiatr halny w Zakopanem

Zakopane. (PAT.) Silny wiatr halny poczynił tak w lasach, jak i w samem Zakopanem duże spustoszenia. W Zakopanem wiatr uszkodził parkany na dużym stadjonie sportowym i przy skoczni na Krokwi, zniósł zupełnie skocznię treningową na Lipkach, zburzył znajdujący się na wykończeniu dom na Bystrem, połamał wiele drzew i t. d. W górach spadają w wielu miejscach lawiny. Szczególnie duże lawiny spadły z Wołoszyna w dolinę Roztoki, z których jedna o szerokości około 150 m zniszczyła na dużej przestrzeni las.

Polskie Tow. Tatrzańskie ostrzega turystów przed niebezpieczeństwem lawin.

Narciarskie mistrzostwa Polski

Stanisław Marusarz mistrzem w kombinacji — Anderson ustala rekord skoczni 76 m

Zakopane. (Tel. wł.). W niedzielę pogoda w Zakopanem się znacznie poprawiła. Przy dwóch stopniach mrozu i pogodzie słonecznej odbyły się skoki na Krokwi w warunkach śniegowych doskonałych, ponieważ w nocy spadł świeży śnieg.

W konkursie skoków do kombinacji zwyciężył Stanisław Marusarz z notą 229 (skoki 52 i 52 m). 2. Łuszczek 220.3 (50 i 50). 3. Carlquist (Szwecja) 218.5 (47,5 i 48). 4. Andrzej Marusarz 214.5 (50,5 i 47). 5. Orlewicz - Wojna 209.1 (44, 45,5). 6. Jan Marusarz. 7. Górski.

Dotychczasowy mistrz polski Bronisław Czech wskutek wypadku w biegu na 18 km w sobotę w niedzielę w skokach nie startował.

W wyniku biegu i skoków mistrzostwo Polski w kombinacji zdobył Stanisław Marusarz (SNPPT) 453 punkty, 2. Górski (Wisła) 427,9. 3. Łuszczek (Wisła) 425,6. 4. Andrzej Marusarz (SNPTT) 424,4. 5. Carlsen (Szwecja) 407,5. 6. Jan Marusarz (SNPTT) 398.8. 7. Tesseyre (KTN Lwów) 392.9. 8. Wawrytko (Sokół - Zakopane) 381. 9. Orlewicz (Wisła) 382. 10. Sitarz (Wisła) 398. 11. Mrowca 12. Lorek. 13. Bochenek.

W konkursie otwartym zwyciężył Rejder Andersen (Norwegja) z notą 228,2 (skoki 69 i 76). Ostatni skok stanowi nowy rekord skoczni na Krokwi. 2. Stanisław Marusarz 218.8 (71 i 71). 3. Gunderson (Norwegja) 215.9 (64 i 71,5). 4. Andrzej Marusarz 203.9 (60 i 65). 5. Carlquist (Szwecja) 179.2 (57,5 i 59). 6. Orlewicz 188 (54 i 61). 7. Bochenek 187.7 (54 i 58). 8. Rzepka. 9. Lankosz. 10. Jarosz.

W poniedziałek rozpoczną się zawody do kombinacji alpejskiej.



Władza policyjna w Medjolanie zorganizowała dla swych policjantów kurs zapaśnictwa, sprowadzając jako instruktora dawn. mistrza świat. Renato Gardini'ego. Widzimy go na zdjęciu, pokazującego specjalny chwyt.

Pięściarze Warszawy biją reprezentację Berlina

Wynik 9:7 — Zasłużone zwycięstwo stolicy

Warszawa. (Tel. wł.). Międzynarodowe międzymiastowe spotkanie pięściarskie Warszawa — Berlin wzbudziło duże zainteresowanie, to też cyrk wypełnił się do ostatniego miejsca.

Mecz sam należał do bardzo ciekawych, chociaż drużyna Berlina nieco zawiodła. Poza dużą rutyną i dobrą kondycją fizyczną Niemcy przedstawiali się technicznie dość słabo. Warszawa wystąpiła bez Kozłowskiego, którego z powodzeniem zastąpił Polus. Wszyscy zawodnicy z Warszawy, z wyjątkiem Seweryniaka i Pisarskiego, spisali się dobrze.

W wadze muszej Czortek pokonał Krügera na punkty. Polak daleko szybszy góruje nad przeciwnikiem przez wszystkie 3 starcia i zwycięża zasłużenie.

W wadze koguciej Rotholz (W) pokonał Weinholda (B) zdecydowanie na punkty.

W wadze piórkowej zwyciężył Polus (W), bijąc na punkty Röcklera (B). Polak góruje nad Niemcem wzrostem i długością rąk. To też jest on lepszym w walce na dystans, podczas gdy Röckler przeważa w zwarciu. Pierwsze dwa starcia należą do Polusa, w 3 nieco lepszy jest Röckler, ponieważ Polus słabnie, lecz wytrzymuje do końca i wygrywa nieznacznie, lecz zasłużenie.

W wadze lekkiej Bąkowski przegrał do Vietzkego. Przez pierwsze dwa starcia góruje Niemiec, podczas gdy w trzeciem lepszy jest Polak, który nie może jednak odrobić już straconych punktów.

W wadze półśredniej Seweryniak remisował z Zborschelem. Seweryniak miał bardzo słaby dzień i nie umiał sobie poradzić z przeciwnikiem. Wynik remisowy krzywdzi raczej nieco Niemca.

W wadze średniej Pisarski przegrał przez k. o. w 3 starciu do Schellina. Początkowo przeważał Pisarski, który stosuje bardzo mądrą taktykę, trafiając Niemca rzadko, lecz czysto. W 3 starciu Pisarski otrzymuje cios w szczękę i pozwala się wyliczyć.

W wadze półciężkiej miłą niespodziankę sprawił Doroba I, który pokonał zdecydowanie Kyfussa. Przez wszystkie 3 rundy atakował zawzięcie, niepozwalając Niemcomi dojść do głosu. Zwycięstwo Doroby przyjęto z dużym entuzjazmem, gdyż po wyniku tej walki Warszawa, prowadząc 9:5, miała zwycięstwo zapewnione.

W wadze ciężkiej Neuding (W) przegrał do Polca (B). Niemiec conajmniej o głowę wyższy od Neudinga wygrał zasłużenie, chociaż nie zaprezentował żadnych specjalnych walorów pięściarskich.

W ringu sędziował p. Wiener z Katowic. na punkty pp. Lehmann — Berlin i Cendrowski — Warszawa.

w wadze półśredniej Durkowski zremisował z Dorobą II, w wadze półciężkiej Kłodas (Wima) wygrał z Kozakowem (Legja-Warszawa), w wadze piórkowej Woźniakiewicz (IKP) pokonał przez k. o. w drugiem starciu Mikołajczyka (Geyer).

Wicemistrz Europy Zehetmayer przyjeżdża napewno na turniej międzynarodowy „Sokoła" w Poznaniu w dniach 16 i 17 marca, o czem zawiadomił związek austrjacki organizatorów.

SZERMIERKA

Drużynowe mistrzostwo szermiercze w Warszawie zdobył Policyjny KS. przed Legją i AZS. W Łodzi mistrzostwo zdobył Wojskowy KS. przed Pocztowym KS.

ZAPAŚNICTWO

Zapaśnicze mistrzostwo Łodzi zdobyli w wadze koguciej Lange (Wima), w wadze półśredniej Rafała (Wima), w wadze średniej Hinc (Wima) oraz w wadze półciężkiej Ślicki (Wima).

Dywizja messyńska do Afryki

Rzym. (PAT) Okręt „Vulcania", udający się do Afryki wschodniej, przybył wczoraj z Neapolu do Messyny, skąd zabrał część dywizji messyńskiej, zwanej „Peloritana". Miasto udekorowane jest flagami.

Dywizja ta, na której czele stoi gen. Pavone, składa się z brygady piemonckiej, 3, 4 i 75 pułków piechoty oraz 24 pułku artylerji polowej.

Za obrazę premj. Flandina

Paryż. (PAT.) Sekretarz organizacji rojalist. cznej De la Roche-Fordiere został skazany w apelacji na 4 miesiące więzienia za wypowiedzenie pod adresem premjera Flandina obrażających słów.

Proces o spalony wagon pocztowy

Poczta polska żąda odszkodowania 118.000 zł

Gdańsk. (PAT). Przed sądem gdańskim rozpoczął się dziś proces wynikły wskutek pożaru wagonu pocztowego pociągu pośpiesznego Gdynia — Poznań — Kraków w dniu 14 b. m. w pobliżu dworca głównego w Gdańsku. Jako powódka występuje poczta polska. Pozwana jest firma gdańska „Diana", stojąca pod zarzutem spowodowania pożaru przez nadawanie przesyłek z materjałem łatwopalnym, jako zwykłych paczek pocztowych.

Poczta polska żąda od strony pozwanej odszkodowania w wysokości 118.600 złotych. Pełnomocnik poczty polskiej domaga się od sądu nałożenia aresztu na firmę „Diana" na 51.000 guldenów.

Wyroku należy oczekiwać w dniach najbliższych.

Saneczkowe mistrzostwa Polski

W Krynicy rozpoczęły się dwudniowe saneczkowe mistrzostwa Polski. Wskutek odwilży stan toru saneczkowego był tak niezadawalający, że zamiast w południe zawody rozpoczęto dopiero popołudniu, lecz mimo to tor był bardzo ciężki tak, że rezultaty są nieszczególne. Startowało 20 zawodników. W pierwszym dniu rozegrano tylko pierwsze zjazdy w biegach jedynek pań i panów oraz dwójek. W biegach pań wysunęła się na czoło po pierwszym dniu Enkerówna, w biegu panów Enker i Witkowski. Dokończenie zawodów odbędzie się w poniedziałek popołudniu. (Tel. wł.).

Skoki

CIĘŻKA ATLETYKA

W Pabjanicach odbyły się mistrzostwa okręgowe w zapasach, które zgromadziły bardzo dużo publiczności i przyniosły w poszczególnych walkach następujące wyniki: W wadze piórkowej Szadurski (Unja — Łódź) pokonał na punkty Czesława Kawała (Wima — Łódź); Opacki (Sokół — Łódź) zwyciężył Sobczaka (Unja), Pietrzykowski (Sokół — Łódź) — Bukałę (Unja) i Świętosławski (Krusze Ender — Pabjanice) — Andrzejewskiego (Sokół — Łódź).

W drugiem kole w tej samej wadze Szadurski pokonał Sobczaka, Kawał — Opackiego, Pietrzykowski — Andrzejewskiego i Świętosławski — Bukałę.

W trzeciem kole Szadurski zwyciężył Opackiego, Kawał — Pietrzykowskiego, Sadulski — Pietrzykowskiego a Świętosławski — Szadurskiego. Mistrzostwo zdobył tem samem Świętosławski. Drugi Czesław Kawał, trzeci Szadurski, który dotychczas wygrywał zawsze w wadze koguciej.

W wadze lekkiej uzyskano następujące wyniki: Łuczak (Unja — Łódź) zwyciężył Syreka (Wima)(Ignaszewski (Sokół — Łódź) pokonał Zakrzewskiego (Unja — Łódź), Stachurski (Wima) — Wnuka (Krusze Ender) i Władysław Kawał — (Wima) — Kidlera (Siła). W drugiem kole Ignaszewski uzyskał punkty wskutek rezygnacji Syreka. Łuczak pokonał Zakrzewskiego. Kawał — Stachurskiego i Kindler — Wnuka.

W trzeciem kole Ignaszewski pokonał Łuczaka, Kindler — Stachurskiego i Kawał — Łuczaka. W rezultacie mistrzostwo wagi lekkiej zdobył Władysław Kawał (Wima), drugi Ignaszewski (Sokół-Łódź), trzeci Kindler (Siła).

W wadze ciężkiej Lipczyński (Krusze Ender) pokonał na punkty Zimmera (Wima).

Na macie sędziował p. Tumch.

ŁYŻWIARSTWO

Kalbarczyk ustalił na zawodach w Oslo nowy rekord polski w biegu na 500 m w czasie 47,8.

PIŁKA NOŻNA

„Ruch" (Wielkie Hajduki) pokonał w Radzionkowie reprezentacje Tarnowskich Gór 10:1 (3:0). 4 bramki strzelił Wilimowski, po 3 Peterek i Wodarz. „Pogoń" pokonała „I. F. C." 4:1.

W Łodzi „Widzew" zwyciężył „Union-Touring" 2:1.

W Krakowie „Cracovia" pokonała miejscową „Polonję" 7:1 (6:0), oraz „Wisła" — Grzegórzecki KS. 13:0 (7:0).

PIĘŚCIARSTWO

„Cuiavia" Inowrocław — „Makabi" 9:7. Łada uległ Birenbaumowi, Marcysiak pokonał Krawieckiego, Dudziak — Rozenbluma, Mrozowski przegrał przez techn. k. o. do Neustadt. Tustanowski przez k. o. w 4 starciu do Frodisa, Lewandowski remisował ze Stahlem, Z powodu nieprzybycia Pilika i Neudinga „Cuiavia" uzyskała 4 punkty bez walki.

W Łodzi w zawodach międzyklubowych

Rezultaty narad francusko-austrjackich

Stwierdza się urzędowo zbliżenie się do rękojmi pokoju

Paryż. (PAT.) Ag. Havasa donosi: Po zakończeniu narad ministrów francuskich i austrjackich ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

Ministrowie francuscy i austrjaccy dokonali wspólnie przeglądu sytuacji ogólnej, zatrzymując się specjalnie na warunkach, które pozwoliłyby na rozwój zaufania i utrwalenie pokoju w Europie środkowej. Ustalono zgodnie, że porozumienie brytyjsko - francuskie ma na względzie, że pakt środkowo - europejski, którego zasady zostały sprecyzowane w rozmowach francusko - włoskich w Rzymie, stanowi czynnik bezpieczeństwa, stanowiący wraz z innemi paktami regjonalnemi niepodzielną całość rękojmi pokoju, — czynnik, mogący ułatwić rozstrzygnięcie spraw, znajdujących się w zawieszeniu.

Niezależnie od korzystnego wpływu, który takie rozstrzygnięcie miałoby dla życia gospodarczego świata, obie strony stwierdzają dodatnie wyniki, osiągnięte przez konwencje gospodarcza, zawarte pomiędzy Austrją a innemi państwami, a w tej liczbie z Francją. Pragnąc zapewnić nowy postęp w stosunkach przyjaźni pomiędzy Francją i Austrją, postanowiono zgodnie przedsięwziąć w najbliższym czasie rokowania dla rozwoju kontaktu i wymiany w dziedzinie naukowej, artystycznej i literackiej.

Na grobie Kazimierza Brodzińskiego

Drezno. (PAT) W trzecim dniu pobytu gości polskich w Dreznie udano się przed południem na cmentarz katolicki przy Friedrichstrasse, zwany kiedyś cmentarzem polskim, ze względu na liczne groby polskich emigrantów politycznych z epoki popowstaniowej. Leżą na nim kości zasłużonych jednostek, m. in. Kazimierza Brodzińskiego, generała Skarbek - Wojczyńskiego oraz członków znanych powszechnie rodzin polskich.

Zebranych przed nagrobkiem Kazimierza Brodzińskiego gości polskich powitał we wzruszających i pełnych głębokiego patrjotyzmu słowach przedstawiciel licznie zebranej na cmentarzu kolonji polskiej w Dreznie, Jan Bauer. W serdecznych słowach odpowiedział prez. Starzyński.

Następnie prez. Starzyński i wiceprezydent Krakowa, Skoczylas złożyli na grobie Brodzińskiego piękny wieniec ze świeżego kwiecia ze wstęgami o barwach Warszawy i Krakowa. Po zwiedzeniu innych grobów goście polscy, żegnani przez kolonję polską, udali się na dalsze zwiedzanie urządzeń miejskich.

O godz. 17.50 drogą na Berlin goście polscy opuścili Drezno.

Polacy z wizytą u samotników na Wyspach Żółwich

Kapelan z „Daru Pomorza", polskiej fregaty, odbywającej podróż naokoło świata, opowiada o bytności na jednej z Wysp Żółwich, która ma powierzchnię powiatu i tylko czterech mieszkańców

(Od wł. korespondenta „Orędownika").
„Dar Pomorza", w grudniu.

Wyspy Galapagos, choć mało znane i słabo zaludnione, tyle jednak mają uroku w sobie, że woleliśmy skrócić postój w innych portach a przedłużyć go tutaj. Miłośnicy przyrody, a zwłaszcza fauny, dużo mają na nich możności badań naukowych. Marynarze, wędrujący po bezbrzeżnych oceanach, mogą tu odpocząć po ciężkich zmaganiach z żywiołami morskiemi. Pomiędzy starszymi kolegami byli tacy, którzy po osiągnięciu emerytury chętnieby tu osiedli, ażeby przeżyć resztę dni w zupełnem zaciszu, zdala od wrzaskliwego zgiełku wielkomiejskiego.

Z zadowoleniem przyjęliśmy decyzję komendanta, żeby zwiedzić jeszcze jedną z tych ponętnych wysp. Skierowaliśmy się do Post Office Bay na Floreanie. Nazwa tej zatoki wzięła początek od faktu, że pierwszem wogóle przedsiębiorstwem na Galapagos był rodzaj poczty spółdzielczej, zapoczątkowanej przez łowców wielorybów. Na brzegu umieszczono beczkę w pobliżu miejsca lądowania, a nowoprzybywające statki zostawiały tam pocztę. Stąd wyrobił się zwyczaj, że wszystkie kutry rybackie, jachty, wz ględnie okręty, przejeżdżające przez Galapagos, zatrzymują się w Post Office Bay celem sprawdzenia, czy w beczce niema listów. Nieliczni mieszkańcy Floreany mogą w ten sposób komunikować się ze światem. Zajrzeliśmy i my do beczki. Listów było około 20 ze znaczkami różnych krajów. Do niektórych kopert przyczepione były w zawiniętym papierze pieniądze na znaczki. Zainteresowany tą jedyną tego rodzaju pocztą, wrzuciłem do beczki również 2 listy, frankowane polskiemi znaczkami. Jeżeli one dojdą do Polski, będą dla mnie najlepszym „recuercto de Galapagos".

Floreana jest o wiele mniej zaludniona, aniżeli San Cristobal. Co do obszaru tak wielka, jak mały powiat, ma niestety tylko 4 mieszkańców. Są nimi rodzina Weymannów. Zdecydowaliśmy się ich odwiedzić, aby poinformować się o trybie ich życia pustelniczego i, jeżeliby było potrzeba, w miarę możności im pomóc. Podobnie, jak ludność Progresso, i oni zabudowania swoje postawili w górach. Do tego są zmuszeni ze względu na słodką wodę. Droga do nich wiodąca była bardzo uciążliwa i nieznana. Według informacyj, zasięgniętych na San Cristobal, trzeba nam było najpierw motorówką pojechać do Zatoki Rybnej.

Wybraliśmy się w czwórkę: komendant, jeden z oficerów, lekarz i ja. Z mapą w ręku omijaliśmy ostrożnie każdą wyglądającą z morza rafę. Mogliśmy jechać zupełnie bezpiecznie w dalszej odległości od brzegu, na pełnem morzu, gdzie niebezpieczeństwa rozbicia się o skały podwodne niema. Jazda taka byłaby jednakże mało urozmaicona. Poza kilku rzucającemi się rajami oraz zdradliwie szybującemi rekinami nie dałaby ona żadnych innych emocyj. Na cyplach przybrzeżnych skał natomiast gnieździ się mnóstwo ptactwa. Różnobarwne mewy, czarno-jedwabne fregaty i szare pelikany wirowały nad głowami naszemi, bacznie śledząc, czy nieznani zuchwalcy nie zbliżą się za blisko do ich we wnękach ukrytych gniazd. W zacisznych cieśninach wylegiwały się leniwie stada fok i lwów morskich. Niespodziewane ukazanie się motorówki i jej niesamowity warkot wprowadziły je w zdumienie. Nie decydowały się jeszcze na ucieczkę. Dopiero strzały karabinowe drapieżnego człowieka zmusiły je do szybkiego zesunięcia się w wodę. Podpłynęły do szalupy i groźnem szczekaniem i rykiem dawały wyraz swego niezadowolenia. Do takiego niepokojenia ich na wygodnej plaży nie są przyzwyczajone.

Po 40 minutach wylądowaliśmy w Zatoce Rybnej. Stał tu kuter rybacki. Robotnicy na brzegu byli zajęci suszeniem ryb. Niemiły zapach ziejący z kawałków mięsa, rozłożonych na kamieniach, uniemożliwił szersze zainteresowanie się jakością zdobytego połowu. Odeszliśmy czemprędzej, aby w głębi wyspy oddychać czystem i przyjemnem powietrzem.

Nie znaliśmy drogi do osadników Floreany. Powiedziano nam tylko tyle, że od Zatoki Rybnej można w przeciągu pół godziny dojść do ich zabudowań. Wkrótce znaleźliśmy ścieżkę. Byliśmy dumni z naszych zdolności turystycznych. „Damy radę bez przewodnika!" Po 15 mniejwięcej minutach — ścieżek robiło się coraz więcej, a przytem takie dziwne i co do swego kierunku zdradliwe, że nie wiedząc, którą wybrać, zabłąkaliśmy się w dżunglach. W niedalekiej odległości od miejsca zamieszkania Weymannów znaleźliśmy drogowskaz. Napis niemiecki podawał dwie drogi, jedną krótszą, drugą dłuższą. Domyślaliśmy się, że dłuższa prawdopodobnie będzie wygodniejsza, więc ją wybraliśmy. Odnogi nowych ścieżek w nowych kierunkach oddaliły nas znowu od celu. Winne temu dzikie osły. W wielkiej ilości wędrują one nocą po wyspach, torując sobie drogi do żerowisk. Zaczęliśmy wołać. Może to nas prędzej wybawi z rozpaczliwej sytuacji. Ustąpił pot z czoła, kiedy ze środka gąszczu odezwał się głos kobiety, gościnnie zapraszający zmęczonych pielgrzymów. Była to żona p. Weymanna, który ją o naszem przybyciu uprzedził, bo poprzedniego dnia o naszych zamiarach dowiedział się w Post Office Bay.

Państwo Weymann są pochodzenia niemieckiego. Na wyspę przywędrowali przed 3 i pół rokiem. Jako major armji niemieckiej z czasów przedwojennych nie mógł pan Weymann pogodzić się ze stosunkami hitlerowskiego reżimu i, prawdopodobnie naraziwszy się na niełaskę rządzących czynników, zmuszony był dla ocalenia życia emigrować z ojczystego kraju. Pani Weymannowa nie analizowała w szczegółach powodu ich „zwiania". Tylko ze sposobu jej odnoszenia się do powojennych Niemiec można wnioskować o słuszności przytoczonych przypuszczeń.

Zapytana, czy czuje się szczęśliwa na tak bezludnej wyspie, oświadczyła, że wracać do kraju chwilowo nie zamierza, a utrata majątku zmusza ją do znalezienia nowych sposobów życia. Robi wrażenie dobrze wykształconej kobiety. W zagadnieniach socjalnych i politycznych potrafiła postawić swój własny rzeczowy światopogląd, a hart woli, zdobyty w ciężkiem zmaganiu się z życiem, wyrobił w niej stalowy charakter.

Nie miałem niestety sposobności lepszego zaznajomienia się z jej mężem, który w czasie naszej w ich osiedlu obecności znajdował się w Post Office Bay, aby upolować lwa morskiego, z którego skóry zamierzał uszyć sobie, żonie i starszemu synowi trzewiki.

W toku dalszej rozmowy Weymannowa stylowo i barwnie opowiadała o trybie ich życia na wyspie. Twierdzi, że pełne zadowolenie daje jej praca w krzewach dziko zarosłej wyspy. Nieustanna praca jest podstawą jej szczęścia, o dobrobyt nie troszczy się. Początki osiedlenia się były trudne. Wraz z małżonkiem, przybywszy tu na amerykańskim jachcie, zamieszkiwali przez dłuższy czas w jaskini piratów. W tej małej norze o 4 m. kw. powierzchni porodziła synka. Nie przyzwyczajony do ludzi, rozpaczliwie płakał, kiedyśmy weszli do wnętrza obecnego prymitywnego mieszkania.

Jedynymi gośćmi są tu Amerykanie, którzy przyjeżdżają na polowanie. Floreana bogata jest w dziki, w dzikie osły i byki. Przyjazd na polowanie jest rzekomo tylko płaszczykiem, pod którym robi się pomiary wyspy i morza dla celów wojennych. Japończycy tu również zaglądają i rybołóstwo uprawiają. Stanom Zjednoczonym na posiadaniu Galapagos bardzo zależy. Mogą one być bazą w operacjach wojennych, kiedy chodziłoby o ewentualne zdobycie lub zniszczenie urządzeń Kanału Panamskiego przez agresywnych Japończyków.

Życząc pp. Weymannom szczęśliwego pożycia na wyspie i pełnego zadowolenia z życia, wróciliśmy późnym wieczorem na „Dar Pomorza".

Ks. W. GŁÓWCZEWSKI.

Rozmach i piękno mostów amerykańskich

Prezydenta Roosevelta plan odbydowy gospodarczej, t. zw. „N. R. A.", a poświęca dużo miejsca robotom publicznym, które wpływają na zmniejszenie się dotkliwego w Stanach Zjednoczonych bezrobocia. Wśród tych robót widnieje na pierwszym planie budowa dróg i mostów.

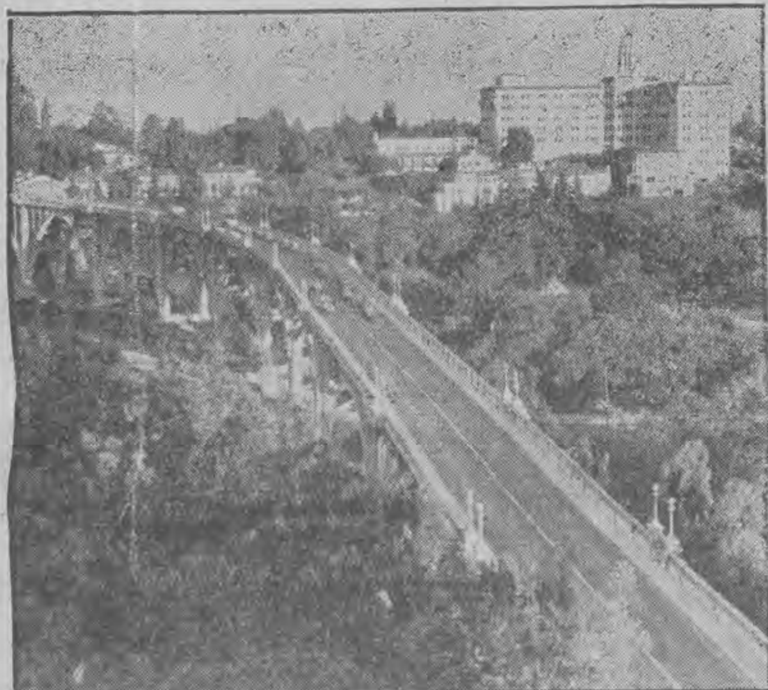
Ameryka słynie nie od dziś z śmiałych konstrukcyj mostowych. Pierwsze wielkie mosty powstały w drugiej połowie ub. stulecia (Hudson Bridge), i łączą poszczególne części miasta Nowego Jorku. Od tego czasu namnożyło się w różnych punktach Unji amerykańskiej wiele innych budowli mostowych, które odznaczają się zarówno rozmachem konstrukcyjnym, jak i pięknością linji. Na ten ostatni moment — estetykę konstrukcyj mostowych — kładą inżynierowie amerykańscy wielki nacisk i niewątpliwie wyprzedzają pod tym względem Europę.

Warto wspomnieć, że jednym z najczynniejszych architektów amerykańskich obecnej doby jest Polak z pochodzenia, Ralf Modrzejewski, syn słynnej artystki. Znalazł on za oceanem szerokie pole do pracy i wsławił się budową jednego z największych mostów w Ameryce, Quebec Bridge, opierającego się na dwóch tylko filarach.

Na załączonych rycinach znajduje się widok dwóch świeżo ukończonych mostów amerykańskich, o rozmaitym systemie. Pierwszym jest most w kalifornijskiem mieście Pasadena, uchodzący za jeden z najpiękniejszych mostów amerykańskich, konstrukcji kamiennej.

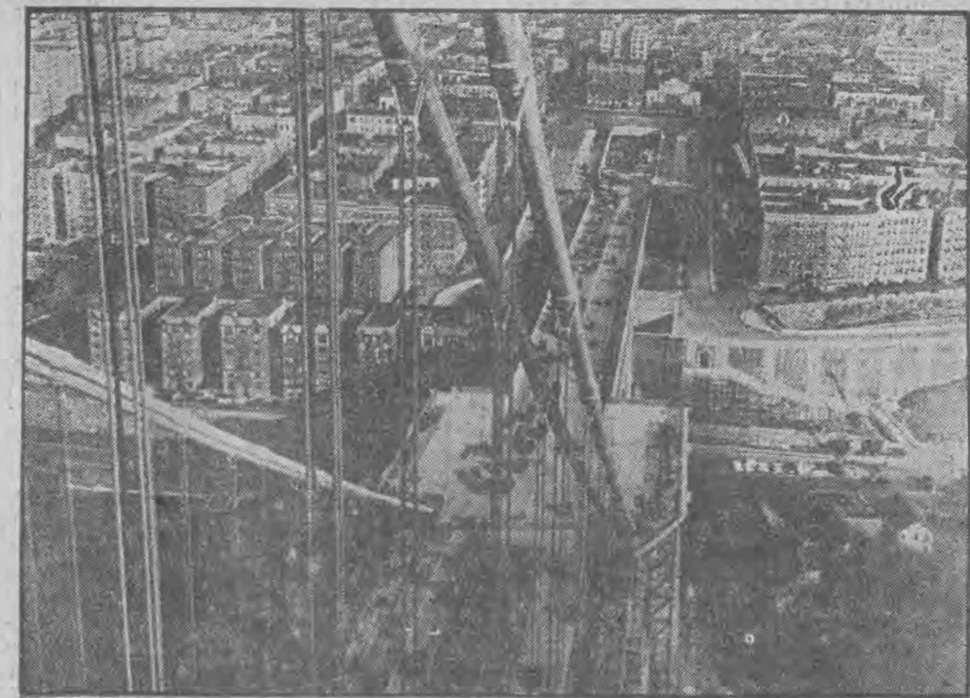
Drugim z rzędu jest „George Washington Bridge", łączący Nowy Jork z dzielnicą New Jersey, ponad rzeką Hudson. Most ten, jak większość mostów nowojorskich, oparty jest na konstrukcji wiszącej na linach stalowych. Rycina daje wyobrażenie o potężnych rozmiarach konstrukcji i ujęta jest z najwyższego punktu mostu. Pod nim mają najwyższe statki transatlantyckie swobodny przejazd. Warto zwrócić zarazem uwagę na jezdnię kołową mostu, niezmiernie szeroką i rozgałęziającą się u przyczółka mostowego. Ów zawiły splot ulic dojazdowych przy przyczółkach mostowych jest dla Nowego Jorku charakterystyczny. Pochodzi on stąd, że nowo powstające mosty, budowane wśród istniejących już domów, wymagają nieraz wielkich przeobrażeń urbanistycznych, aby wśród labiryntu budowli miejskich znaleźć połączenie między środkiem miasta a mostem. Potrzebne są w tym celu nieraz odrębne tunele i podjazdy, jakie widać na fotografji.

Zauważyć należy, że wspomniane mosty zbudowane zostały w czasie trwającego „kryzysu", świadczą więc dodatnio o niezachwianym postępie inżynierji i... o zdolności znajdowania środków pieniężnych na tak olbrzymie inwestycje



Most „Arroyo Seco" w Pasadenie.

Nad ogrodową dzielnicą pięknego miasta kalifornijskiego rozciąga się pełen elegancji most kamienny dla ruchu samochodowego. Po znakomitej jezdni mogą automobile rozwijać maksymalną szybkość, bez narażania przechodniów na niebezpieczeństwo (bo... pieszych już prawie niema w amerykańskim raju samochodowym.



NOWY MOST WASZYNGTONA W NOWYM JORKU

Afera adw. Bieniewskiego w Poznaniu

W związku z ujawnieniem przyczyn aresztowania „sanacyjnego" działacza zasługuje na przypomnienie niezałatwiona dotąd interpelacja, zgłoszona w Sejmie przez Klub Narodowy w listopadzie 1933 r.

W Poznaniu został aresztowany przed kilku tygodniami pod zarzutem wyrabiania za pieniądze posad państwowych, adwokat Kazimierz Bieniewski. który z jednej strony szczycił się wielkiemi wpływami w obobie „sanacyjnym", a z drugiej znany był z nadzwyczaj wystawnbgo trybu życia. Za jedne bankiet, który wydał przed kilku laty dla swoich przyjaciół politycznych, adw. Bieniewski zapłacił nie mniej, nie więcej, tylko sześć tysięcy złotych. O fakcie sensacyjnego aresztowania oraz o przebiegu śledztwa nie wolno było prasie pisać, a pisma, które w formie domyślnej doniosły o uwięzieniu adw. Bieniewskiego, uległy konfiskacie. Obecnie adwokat Bieniewski, po zamknięciu dochodzeń przeciwko niemu i towarzyszom, został zwolniony z więzienia za kaucją 2.700 złotych.

Ciekawem jest, że o ile nastowisko prasy naroodwej w stosunku do sprawy adwokata Bieniewskiego było ściśle referujące, o tyle całkowicie inaczej postępowała w tej sprawie część prasy „sanacyjnej" (poznański „Nowy Kurjer" i łódzki „Express Ilustrowany"), przeciwstawiając się wyraźnie, a nawet gwałtownie stanowisku, jakie zajął w sprawie adw. Bieniewskiego i tow. również „sanacyjny" „Dziennik Poznański" i jego wydanie poranne „Przegląd Codzienny". Kto śledził prasę „sanacyjną" w ostatnim czasie, a więc z jednej strony „Dziennik Poznański" i „Przegląd Codzienny", a z drugiej strony „Nowy Kurjer" i „Express Ilustrowany". dostrzegł łatwo. że między jednym a drugim odłamem toczy się na tle sprawy adw. Bieniewskiego jakaś osobliwa rozgrywka.

„Dziennik Poznański" całą sprawą był widocznie zdenerwowany, to samo „Przegląd Codzienny". Natomiast „Nowy Kurjer" i „Express" sprawą adw. Bieniewskiego zapełniały całe łamy, donosząc pod sensacyjnemi tytułami coraz to nowe szczegóły i wskazując niedwuznacznie palcem w kierunku szeregu znanych w Poznaniu osobistości, jakoby w sprawę zamieszanych I tak n.p. „Express" pisał w nr. 48 m. in., co następuje:

„.....Dalsze dochodzenie wykaże niewątpliwie nowe sprawki z działalności adw. Bieniewskiego. tak. że afera jego osiągnie coraz większe kręgi. Wmieszanych będzie w nią prawdopodobnie wiele osobistości z Poznania. Społeczeństwo wielkopolskie z dużem zainteresowaniem śledzi zarządzenia władz prokuratorskich" i t. d.

„Sanacyjny" zaś „Nowy Kurjer", redagowany obecnie przez b. redaktora „Przeglądu Codziennego". pisał w nr. 46 o sprawie adw. Bieniewskiego, co następuje:

„..... Adw Bieniewski, zajmując różne wysokie stanowiska, uzyskane głównie przez protekcje swoich wysokich przyjaciół. pracował w różnych dziedzinach. z których wczoraj wymieniliśmy pracę na terenie rzemiosła i smutny jej epilog w związku z głośną sprawą Spółdzielczego Banku Rzemiosła w ub. roku. Zaznaczyliśmy przytem. że adw. Bieniewski postanowił z zemsty za tę sprawę zniszczyć b. komendanta P. P., nadkomisarza Pitułeja i istotnie doprowadził do tego. że wreszcie p. nadkomisarz Pitułej przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Lublina.... Zmieniły się jednak czasy, zmienili się różni ludzie, protektorzy p. adw Bieniewskiego i wreszcie powinęła się noga „głośnemu" adwokatowi" i t. d.

„Nowy Kurjer" i „Express" zapowiadały dalsze jeszcze rewelacje w związku ze sprawą adw. Bieniewskiego oraz wyjawienie nazwisk, w aferę tę ponoć wmieszanych.

Tymczasem stało się coś dziwnego. Wspomniane pisma nagle. jakby na komendę, zamilkły. Dlaczego, niewiadomo.

Przed półtora rokiem

Cała sprawa wygląda w dalszym ciągu tajemniczo. Nie chcąc uprzedzać wyników śledztwa, zaznaczamy tylko, że nazwisko adw. Bieniewskiego wypłynęło na łamy prasy już blisko półtora roku temu w związku ze znaną sprawą Banku Spółdzielczego Rzemiosła. W tej sprawie „Kurjer Poznański" wydał w dniu 15 października 1933 r. **dodatek nadzwyczajny, który uległ** konfiskacie. Nieco później t. j. w dniu 3 listopada 1933 r. wpłynął do laski marszałkowskiej wniosek sejmowego Klubu Narodowego treści następującej:

„Wniosek Klubu Narodowego w sprawie nacisku. wywieranego przez wojewodę Raczyńskiego na bieg śledztwa w sprawie nadużyć w Banku Spółdzielczym Rzemiosła w Poznaniu.

„Opinja publiczna Poznania i całej Wielkopolski poruszona jest sprawą sprzeniewierzeń. wykrytych w poznańskim Banku Spółdzielczym Rzemiosła oraz okolicznościami, ze sprawą tą związanemi. Przed paru miesiącami władze Banku Spółdzielczego Rzemiosła, sterowane przez czołowych ludzi Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. zwróciły się do Banku Gospodarstwa Krajowego z prośbą o kredyty. Ten ostatni uzależnił swą pomoc od przeprowadzenia rewizji dotychczasowej gospodarki Banku Spółdzielczego Rzemiosła. Rewizja ta odbyła się istotnie i ujawniła nadużycia na sumę kilkuset tysięcy złotych.

„Dochodzenia prowadził w tej sprawie komendant policji na miasto Poznań. nadkomisarz Pitułej. Przekonawszy się o wielkich rozmiarach nadużyć. postanowił on aresztować prezesa rady nadzorczej Banku Spółdzielczego Rzemiosła. Ewarysta Namysła. b. dyrektora wspomnianego Banku. Zaborowskiego, księgowego tegoż Banku. Reymanna adw Kazimierza Bieniewskiego oraz jeszcze parę osób. odpowiedzialnych za gospodarkę banku. Nadkomisarz Pitułej zwrócił się do wojewody poznańskiego. Raczyńskiego. z wnioskiem o zgodę na zaaresztowanie wspomnianych osób Wojewoda jednak sprzeciwił się wnioskowi. Doszło na tem tle do zatargu między nim. a nadkom Pitułejem. który otrzymał dymisję ze stanowiska komendanta policji na m. Poznań.

„Sprawa nadużyć w Banku Spółdzielczym Rzemiosła przeszła tymczasem w ręce prokuratury. I tam właściwy prokurator rejonowy stał na stanowisku. że w interesie zabezpieczenia prawidłowego toku śledztwa należy zaaresztować wyżej wspomniane osoby Znowuż jednak wkroczył w sprawę wojewoda poznański. Wynik konferencyj, przeprowadzonych w Poznaniu i w Warszawie był ten. że zaniechano aresztowania osób wspomnianych. chociaż sprawa ma taki charakter i takie rozmiary, że śledztwo musi się toczyć dalej.

„Wysoki Sejm uchwalić raczy: Wzywa się p. Ministra Spraw Wewnętrznych i p. Ministra Sprawiedliwości do spowodowania, ażeby wojewoda poznański nie wywierał nacisku na prawidłowy bieg śledztwa w sprawie nadużyć w Banku Spółdzielczym Rzemiosła w Poznaniu." (podpisy wnioskodawców).

Wniosek Klubu Narodowego nie doczekał się odpowiedzi.

Adw. Bieniewski jako działacz „mocarstwowy"

Nastąpiły znane wypadki ostatnich dni aż do faktu zwolnienia w dniu 19 b. m. adwokata Bieniewskiego z więzienia śledczego. „Dziennik Poznański" doniósł o tem z widoczną ulgą. Trudno się temu dziwić, gdy się zważy, że adwokat Bieniewski przez długi czas zajmował jedno z naczelnych stanowisk w organizacji której „Dziennik Pozn." jest organem, a mianowicie w t zw Związku Pracy Mocarstwowej. grupującym część „sanacyjnych" konserwatystów.

Głównym opiekunem tej organizacji był b. wojewoda poznański. Roger Raczyński. a stanowisko sekretarza generalnego Związku Pracy Mocarstwowej zajmuje do tej pory redaktor naczelny „Dziennika Pozn.", p. Winiewicz.

Adw. Bieniewski brał bardzo czynny udział w pracach Związku Pracy Mocarstwowej także na terenie akademickim. Świadczą o tem m in liczne wzmianki o jego osobie i działalności, zamieszczane wówczas w pismach Związku Pracy Mocarstwowej. I tak n. p. miesięcznik „Civitas Academica" z września 1932 r. zamieścił feljeton o kursie ideowo - organizacyjnym „mocarstwowców". jaki odbył się w Rogalinie, pisząc m. in., co następuje:

„.....A wizyty z Poznania? Przedewszystkiem „mecenas" (p. Kazimierz Bieniewski). naturalnie. Cudny wspaniały. „krwiożerczy" mecenas. Wszystkie środowiska zazdrościły go Poznaniowi. On im tam wszystkiem Prawdziwa mamka mocarstwowego Poznania. A przedewszystkiem chłop setny i mocarstwowiec okrutny Wynalazł i chciał koniecznie wprowadzić w życie nową formę pozdrowienia mocarstwowego: wyciągnięcie silnie zaciśniętej pięści. Po faszystowsku ale jeszcze mocniej bo ta pięść! O mało kiedyś przy czułem pożegnaniu w nos mi nie dał. Trudno: powiedziałem, że krwiożerczy — wszyscy to wiedzą.

„Wraz z tą mamką mocarstwową przyjeżdżał w odwiedziny p. Winiewicz. redaktor naczelny „Dziennika Poznańskiego". dr. Górski. dzielny znawca stosunków niemieckich. dyr. Zaborowski (ówczesny dyrektor Banku Spółdzielczego Rzemiosła — przyp. red.). Nie pokazywali się oni z pustemi rękami naturalnie, bo jakże? Należy przecież wzmocnić ciała duchowo pracującym."

* * *

Afera adwokata Bieniewskiego. który według jednych jest synem notarjusza z Kalisza, a według drugich synem komornika z Suwałek, ma znaczenie ogólnopolskie, ponieważ wprost bez reszty ilustruje obecne stosunki. Proces adw. Bieniewskiego, do którego niewątpliwie dojdzie, odbije się głośnem echem. Może wówczas, w toku przewodu sądowego, dowiemy się nazwisk „wszystkich przyjaciół" adw. Bieniewskiego i osób wmieszanych w jego aferę. nazwisk, które prasa „sanacyjna" dyskretnie przemilcza.

Bolszewicy w obronie cnoty dziewcząt japońskich

Historyjki, przy których pomocy kierownicy dzisiejszej Rosji, wytwarzają wśród „udarników" i „udarnic" nienawiść do sąsiadów

(Korespondencja własna „Orędownika")

Moskwa, 21 lutego.

Od 11 lutego odbywa się w Moskwie olbrzymi zjazd „kołchozników-udarników". Słownictwo wojenne jest niezwykle modne w świecie powojennym. W dojściu do władzy Hitlera w Niemczech odegrały wielką rolę S. S. („Sturm-Abteilungen"). W Rosji Sowieckiej mają również nadzwyczajne wzięcie wszelkie oddziały szturmowe, czyli „udarne". Wodzowie z czasów wielkiej wojny armji cesarskich wilhelmowskich Niemiec, i ci żyjący, i ci na równinach Walhali pogrążeni w refleksji nad losem Trzeciej Rzeszy, mogą się cieszyć, że ich pomysł o szturmowych kompanjach tak się znakomicie przyjął, i to także wśród tych, którzy do opanowania władzy szli pod hasłem: „śmierć wojnie". Dziś, odwrotnie. wszystko jest u nich „szturmowe", „udarne".

Stoimy więc i wobec zjazdu, obejmującego przeszło dwa tysiące owych przodowników kolektywnych gospodarstw na wsi, a więc „kołchozników-udarników". Przeto słownictwo wojskowe ma na zjeździe nietylko symboliczne i przenośne, ale i dosłowne znaczenie. Właśnie tę stronę odbywającego się w Moskwie zjazdu chcemy najpierw oświetlić. W prasie zagranicznej, a także w prasie polskiej. jaka tutaj doszła, czytam dużo depesz, przynoszących sprawozdania ze zjazdu. Depesze te są sprzeczne między sobą. a powód sprzeczności jest ten, że w depeszach nie odróżnia się między różnemi projektami i podaje się jako rzeczy ostateczne to, co w tej chwili jest dopiero przedmiotem dyskusji.

Tak np. zupełnie nieścisłe i przeczące sobie wzajemnie wiadomości ogłoszono w depeszach o rozmiarach indywidualnej zagrody członków kołchozu. Odnośne bowiem zamierzenia ulegają ustawicznym w trakcie zjazdu zmianom. To też wyniki gospodarcze zjazdu przedstawimy później.

Teraz zaś wrócimy do naszej aluzji, że słownictwo wojskowe na zjeździe „kołchozników-udarników" było używane nietylko w sensie symbolicznym.

Jako preludjum do wojennych wypowiedzeń się w przemówieniu głównego referenta zjazdu Jakowlewa, będącego kierownikiem rolniczego wydziału centralnego komitetu partji komunistycznej, — wybijało się to, że niemal nie używał on wyrażenia: Związek Sowiecki, ale prawie stale mówił o Rosji. w bardziej zaś uroczystych momentach zjawiało się na jego ustach słowo: Ruś. Tak więc mówił o narodzinach „na Rusi" rewolucyjnej klasy robotniczej.

Koniec referatu Jakowlewa był patetyczny i wojenny. Rozwiódł się on szeroko nad tem, czem jest socjalizm i przedstawiwszy różne jego „cudowne" okresy. dał też i takie określenie, które powtórzyć warto dosłownie:

„Socjalizm — to możliwość na podstawie woli partji i na podstawie decyzji zjazdu Sowietów, dla wszystkich włościan, którzy weszli na drogę kołchozów, na równych prawach z robotnikami pod kierownictwem robotników kierowania i zarządzania krajem i wybierania w tajnem głosowaniu swej władzy."

Ale tej szczęśliwej ojczyźnie sowieckiej grożą wielkie niebezpieczeństwa, nastają na nią dwa imperjalizmy: japoński i niemiecki. Czem zaś są Japonja i Niemcy, to zostało przedstawione zebranym „udarnikom" i „udarnicom" (tych ostatnich było bardzo dużo) tak barwnie, że tylko dosłowne przytoczenie może być wskazane, jeśli chodzi o zdanie sobie sprawy z metod propagandy kierowników Rosji Sowieckiej:

„Japonja — objaśniano — to kraj, gdzie połowa ziemi znajduje się w rękach „pomieszczyków" (wielkich właścicieli). Japonja — to kraj, gdzie setki tysięcy gospodarstw są corocznie konfiskowane przez banki za długi Japonja — to kraj, gdzie o położeniu włościan w gazetach japońskich pisze się poprostu tak: „Położenie rejonu Tochoku — jest straszne. Liczba chłopów, znajdujących się na krawędzi śmierci głodowej, dosięga 700 tysięcy ludzi. Matki są wyczerpane i giną. Codziennie uczniowie popadają w omdlenie z powodu wyczerpania w murach szkoły. Włościanie nie mogą kupić ryżu i sprzedają swoje córki".

„Przeciw Związkowi Sowieckiemu — wołał dalej tow. Jakowlew — uzbraja się kraj, w którym w ostatnich latach corocznie włościanie sprzedają do miasta 30 do 40 tysięcy dziewcząt, gdzie cena dziewczyny przy sprzedaży do domu publicznego obniżyła się w związku z kryzysem do 150 jen, wydawanych głodnym ojcom."

A zkolei o Niemczech:

„Przeciw Związkowi Sowieckiemu zbroi się faszyzm takiego kraju, jak Niemcy, gdzie 53 proc. wszystkich gospodarstw posiada w swem władaniu tylko 12 proc. ziemi. a 11 proc. gospodarstw posiada więcej, niż połowę ziemi. Przeciw Związkowi Sowieckiemu uzbrajają się ci sami faszyści. którzy przez wiele lat obiecywali włościanom oswobodzenie ich z niewoli bankowej. I gdy przyszli do władzy. obdarowali włościan prawem. obowiązującem do oddawania całego gospodarstwa w dziedzictwie tylko najstarszemu synowi i tem samem do obracania młodszych synów i córki w żebraków."

Wreszcie apostrofa wspólna pod adresem obu faszyzmów:

„Z tym programem przywrócenia pańszczyźnianych stosunków i sprzedaży rosyjskich dziewcząt do domów publicznych zbroi się przeciw nam faszyzm Japonji i Niemiec..."

Rezultat: wszyscy pójdą wraz z czerwoną armją. pod kierownictwem Woroszyłowa i pod wodzą Stalina bronić swojej ojczyzny...

W trakcie dyskusji zabrał głos m. in. redaktor naczelny „Izwiestij" Bucharin, który w pochodzie, organizowanym przeciw Rosji Sowieckiej — oprócz Japonji i Niemiec — spostrzegł też Polskę. To też Bucharin nagroził wszystkim tym trzem państwom.

SZAŁAWA.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H Dancerowej, Zgierska 57. — W. Groszkowskiego, 11 Listopada 15. — S-ców Gortfeina, Piłsudskiego 54. — J. Chądzyńskiej, Piotrkowska 165. — H. Rembielińskiego, Andrzeja 28. — A. Szymańskiego, Przędzalniana 65.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Ten i tamten".
Teatr Popularny — „Co kobieta może".
Alhambra — „Przyjdź i otwórz oczy".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Hopla".
Bratnia Strzecha — „Parada rezerwistów".
Casino — „Antek policmajster"
Corso — „Przybłęda".
Capitol — „Weronika"
Czary — „Dziś żyjemy".
Grand-Kino — „Zuzu".
Mimoza — „Kobiety w jego życiu".
Mewa — „Grzech młodości".
Luna — „Frasquita".
Ludowy — „Sekret kobiety".
Palace — „Piotruś".
Przedwiośnie — „Od wieczora do północy".
Oświatowy — „Viva Villa".
Słońce — „Uśmiech szczęścia".
Stylowy — „Śmierć odpoczywa".
Rekord — „Mord w Trynidad".
Zachęta — „Handel żywym towarem".

Żydowska samowola. Na ulicy Mochnackiego w obrębie 14 komisarjatu P. P. dzieją się niesamowite rzeczy, świadczące o zuchwalstwie i samowoli żydostwa. O tóż na ulicy tej pod nr. 10 mieszka M. Ciećiorowski wraz z żoną i dzieckiem oraz bratem swej żony S. Dąbkowskim. Ciećiorowski, będąc bez pracy, nie mógł płacić komornego i wobec tego gospodarz domu, Abram Lerner, oddał sprawę do sądu o eksmisję. Nie czekając wyroku, żyd samowolnie wymeldował całą rodzinę już we wrześniu roku ub., podając w biurze meldunkowem, że się wyprowadzili w nieznanym kierunku.

W grudniu roku ub. po rozprawie sąd grodzki wydał wyrok eksmisyjny, jednakże dzięki moratorjum o odroczeniu eksmisji, rodzina ta dalej mieszkała, nie wiedząc oczywiście, że jest wymeldowana.

W lutym r. b. p. Ciećiorowska, ubiegając się o świadectwo ubóstwa, zwróciła się do gospodarza o zaświadczenie. Jakże była zdziwiona, gdy gospodarz oświadczył jej wręcz, że nie może jej tego wypisać, gdyż ona u niego już nie mieszka. Z przerażeniem Ciećiorowscy stwierdzili, że zostali wymeldowani już prawie od pół roku i przed wyrokiem o eksmisję.

Sprawą zainteresowała się policja.

Z życia Koła Przyjaciół I-go Baonu Przysposobienia Wojskowego sekcji rzemieślniczej. W dniu 28 bm. o godz. 20 odbędzie się w lokalu szkoły im. Adama Mickiewicza przy ul. Sterlinga 24, walne roczne zebranie I-go Baonu, w skład którego wchodzą cechy: fryzjerów, krawców, jubilerów, zegarmistrzów, grawerów kapeluszników, powroźników, brukarzy, oraz sekcja robotnicza.

Skład Koła liczy w sobie po 2 reprezentantów każdego z wymienionych cechów, a mianowicie prezesów i wiceprezesów, którzy jako opiekunowie mają na celu pieczę nad przysposobieniem wojskowem młodocianych przyszłych rzemieślników.

Trzy przedstawienia po cenach zniżonych. W poniedziałek oraz w środę wieczorem powtórzenie sztuki Katajewa p. t. „Kwiecista droga". We wtorek wieczorem kapitalna komedja Lichtenberga pt. „2:2 Mecz małżeński". Wszystkie te przedstawienia dane będą po cenach zniżonych od 40 gr do 2,70 zł. Przedstawienia rozpoczynają się punktualnie.

Z życia Stronnictwa Narodowego w Tuszynie. W Tuszynie pod Łodzią przy Stron. Narod. powstał liczący już przeszło 100 członków Wydział Młodych St. Narodowego. Organizacja ta jest już na tyle silna, że pozwoliła sobie na zakupienie sztandaru i z każdym dniem wzrasta. — Do utworzenia tej nowej placówki przyczyniła się w pierwszym rzędzie p. Janina Hummelowa, której tą drogą składają wdzięczni członkowie staropolskie „Bóg zapłać!"

Kronika Pabjanic

Adres „Orędownika" Pabjanice, ulica Garncarska 5, tel. 230.

Posiedzenie rady miejskiej. Jak się dowiadujemy, posiedzenie rady miejskiej zostanie zwołane na dzień 28 bm. w sali kina „Nowości". Na tem posiedzeniu ma być dokonany wybór komisji rewizyjnej i budżetowej. Do dnia tego ma być prawdopodobnie ustalone prezydjum magistratu. Sanacja jest w nielada kłopocie, kogo mianować na to stanowisko. Gdyż jak krążą pogłoski, dotychczasowy wiceprezydent zrzekł się tego zaszczytu.

Kradzież gołębi. Nocy ubiegłej nieznani sprawcy skradli z obórki Weroniki Walasik, zam. przy ul. Kopernika 14 kilka gołębi wartości 16 zł. Sprawców kradzieży poszukuje policja.

Łódzcy psychjatrzy zajmą się tym, co sprzedał kolumnę Zygmunta

Najgenjalniejszy oszust, Włodzimierz Kopydłowski, znany również z transakcyj z Puszczą Białowieską i kolejką dojazdową, znajduje się pod obserwacją lekarzy

Niezwykłego klienta w osobie genjalnego oszusta, Włodzimierza Kopydłowskiego, znalazł sąd łódzki. A że genjalność graniczy często z obłędem, nic dziwnego, że Kopydłowski w najbliższym czasie, jeszcze przed rozprawą sądową, zostanie przewieziony na obserwację do szpitala psychjatrycznego w Kochanówku.

Niebyle to jaki ptaszek — Włodzimierz Kopydłowski. Urodził się w Jarocinie Wielkopolskim jako syn kucharza ks. Radolina, b. ambasadora niemieckiego w Paryżu. Jako uczeń 8 kl. gimnazjalnej we Wrocławiu okrad w
r. 1914 s
więzienia
krowni w
większą s
magazyni
hamował
wersacyj
nia).
W r. 1
dzi, gdzie
słowy os
dżał do W
m in. spr
ku kmiotk
nie zalicz
To zn
włościani
3 500 zł i

Łódź
informuj
zeznań d
słowego c
dniem 1
Do zło
ci rzem ic
czono do
słowej, o
pił na rok
we VI-ej
obowiąza
nie.
Zeznan
mieślnicy
czone od VI ...

W międzyczasie sprzedał w Warszawie tor jednej z kolejek dojazdowych, a nawet zdołał ustawić posterunki policyjne, by ktoś niepowołany nie rozkradł reszty toru

Dalsze jego „tranzakcje" niemniej pomyślnie się rozwijały, ale najciekawsza z nich była sprzedaż Puszczy Białowieskiej. Wyjechawszy do Białowieży, Kopydłowski sporządził plan „Czerwonego Boru" i zdołał go nawet uwierzytelnić w tamtejszem nadleśnictwie, poczem z dokumentami „delegata ministerjalnego" wrócił do Łodzi i przy ul. Piotrkowskiej urządził „biuro sprze-
Białowie-
to... 2 mi-
wnych lu-

eła mu się
pracowni-
sv. ukradł
icę. Przy
nież oszu-
został u-
ku więzie-

karę i wró-
popełnił aż
zi obecnie
szpitalu.
ie notowa-
Polsce.

zone do I.

b złożenie
00 zł. O ile
gi handlo-
dmienić w
wość przed-
dokumen-

ładania ze-
ący zakła-
mysł, o ile
do katego-
IV. Zezna-
mularzach

Wybór nowego radcy Izby Rolniczej

Łódź, 25. 2 Jak się dowiadujemy, zarządzone zostały wybory radcy Izby Rolniczej w Łodzi, na miejsce zmarłego radcy, śp. Karolaka. Wybory przeprowadzone będą w siódmym okręgu wyborczym. Dokona go zgromadzenie wyborcze, wyznaczone na 7 marca br. w Łodzi.

Do 2 marca br. składane mogą być reklamacje z powodu pominięcia w spisach wyborczych.

Z miejskiej komisji finansowo-budżetowej

Łódź, 25 2. W dniach 26, 27 i 28 bm. o godz. 19 w sali Rady miejskiej przy ul. Pomorskiej 16 odbędzie się posiedzenie komisji finansowo - budżetowej. Na posiedzeniu tem rozpatrywane będą w dalszym ciągu przedłożenia finansowe zarządu miejskiego na rok administracyjny 1935-36

Kronika Zduńskiej Woli

Agentura „Orędownika" mieści się przy ul. Kościelnej 14, tam można uskuteczniać zamówienia prenumeraty miesięcznej.

W agenturze jest do nabycia tania makulatura.

Na marginesie wyborów do rady miejskiej. Dnia 21 bm. radni naszego miasta zebrali się po raz pierwszy, by wybrać radę miejską. Magistrat nasz w większości zdecydowanej „sanacyjno"-żydowskiej („sanacja" 2 radnych, żydzi 4 radnych), nie może się zdobyć na to, by wybrać burmistrza i to takiego nawet, którego „wyższe sfery" naznaczyły. Fakt ten świadczy mocno o tem, jak rak korupcji i niezgody mocno już toczy zlepek „sanacyjny".

Na samym początku posiedzenia walka w BB. uwidoczniła się mocno już przy wyborze przewodniczącego posiedzenia, gdzie dwóch kandydatów BB. walczyło o ten zaszczyt. W końcu wybrano głosami BB. i żydów przewodniczącym p. Kozłowskiego. Burmistrzem wybrano p. Szaniawskiego, który uzyskał 9 głosów, 7 Chorzowie, p. Drobny, zamieszkały przy Jakie było stanowisko Obozu Narodowego? Przewodniczący klubu radzieckiego Obozu Narodowego złożył wniosek, by dla burmistrza przeznaczyć 300 zł miesięcznie, a dla ławników i wiceburmistrza po 5 zł za poszczególne posiedzenia, motywując krok ten względami oszczędnościowemi, wniosek ten przepadł, gdyż „sanacja" wraz z żydami i socjalistami uchwaliła dla burmistrza 425 zł, dla wiceburmistrza 15 zł za posiedzenie, dla ławników po 10 zł za posiedzenie.

Przy wyborze burmistrza Obóz Narodowy złożył deklarację, iż głosować nie będzie, gdyż nie chce brać odpowiedzialności na siebie. P. P. S. także wstrzymała się od głosowania.

Apelacja narodowców w Szadku. Dnia 8 października 1934 r. sąd grodzki w Zduńskiej Woli skazał Szeplewicza Kaz., Sadowskiego Jana, Wróblewskiego Sewueryna po 6 mies. więzienia za zajścia w Szadku dnia 17 czerwca 1934 r. Dnia 22 bm. odbyła się rozprawa w Kaliszu w sądzie okręgowym, gdzie ci sami narodowcy zostali skazani na 1 mies. aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Osobiste. Ks. wik. Szymczyk wyjechał dnia 22 bm. na objęcie parafji w pow. lipnowskim we wsi Wiegie, natomiast na jego miejsce przybył ks. Szczebroski z Oświęcimia.

Kronika Kalisza

Z uroczystej akademji papieskiej. W sali Straży Pożarnej, Kat. Stow. Mł. w Godzieszach (pow. kaliski) urządziło akademję papieską. Akademję zagaił ks. Ignacy Brzezik, asystent K. S. M., podkreślając w krótkich słowach, czem jest Papież dla Kościoła katolickiego. Następnie K. S. M. odśpiewało hymn papieski. Z kolei p. K. Frasunkiewiczówna wygłosiła referat p. t. „Ojciec św. Pius XI". Następnie wygłoszono kilka deklamacyj. Ks. I. Brzezik wygłosił referat o Akcji Katolickiej, na zakończenie, którego wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. Piusa XI, który entuzjastycznie został podchwycony przez licznie zebranych. Na zakończenie K. S. M. wraz z całem audytorjum odśpiewało hymn katolicki „My chcemy Boga"

Objęcie urzędowania. W urzędzie wojewódzkim w Łodzi nowoobrany prezydent miasta p. Kazimierz Salistrowski oraz wiceprezydent Mateusz Siwik złożyli przysięgę, którą w zastępstwie odebrał p. wicewojewoda Potocki. Następnie naczelnik wydziału samorządowego p. Jelinek wręczył wymienionym dekrety nominacyjne. Jak się dowiadujemy, objęcie urzędowania przez nowe prezydjum nastąpi w poniedziałek, dnia 25 b. m. Pp. Salistrowski i Siwik przybędą w towarzystwie inspektora samorządowego woj. łódzkiego p. Kozłowskiego.

Ofiara. P. J. Sowadzki ofiarował na Polski Biały Krzyż 100 złotych oraz na świetlicę Polskiego Czerwonego Krzyża 50 złotych, które to sumy otrzymały wymienione instytucje.

Za przemyt i handel sachazryną Włodzimierz Rychlewski został przychwycony na przemycie 15 kg. sacharyny pochodzenia niemieckiego; za co obecnie odpowiadał przed sądem grodzkim, gdzie skazany został na 3 miesiące więzienia i 1000 złotych grzywny.

Skazanie fabrykanta koronek. Mendel Szönfeld w 1930 roku zakupił 10 maszyn koronkarskich w firmie „Lambach" w Niemczech za cenę 5 tysięcy dolarów. Przy odbiorze maszyn Szönfeld wpłacił tysiąc dolarów, na pozostałą sumę wystawił szereg weksli, które mimo upływu kilku lat nie wykupił. Wymieniona firma otrzymała klauzulę sądową, na podstawie której maszyny zostały obłożone aresztem. Na skutek jednak, iż Szönfeld winien był Kasie Chorych 200 złotych, zajęte już raz maszyny powtórnie zajęto i wystawiono na licytację, na której wszystkie maszyny zakupił podstawiony przez Szönfelda niejaki Dunkelman za sumę 202 złotych.

Następnie Dunkelman odsprzedał po pewnym czasie maszyny niejakiemu Kołtunowi za 950 złotych, które następnie oddał spowrotem w dzierżawę Ejzenbergowi Jojnemu. Obecnie wspólnicy stanęli przed sądem okręgowym, gdzie skazani zostali: Mendel Szönfeld na 10 miesięcy więzienia, Jojne Ejzenberg na 8 miesięcy więzienia i Dawid Dunkelman na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat.

Pierwszy krok bokserski. Jak się dowiadujemy, w dniu 10 marca r. b. na sali gimnastycznej 29 p. s. k., odbędą się zawody bokserskie dla miejscowych zawodników p. n. „Pierwszy krok bokserski".

Kronika Sieradza

Z posiedzenia rady miejskiej. W sali magistratu m. Sieradza odbyło się dnia 20 bm. pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej, na którem przeprowadzono ustalenie uposażeń dla członków zarządu. Po krótkiej dyskusji uchwalono wynagrodzenie dla burmistrza w sumie 428 zł 80 gr miesięcznie oraz przyznano preliminowaną już sumę 600 zł dla wiceburmistrza i ławników. Klub Narodowy miał na celu obniżenie poborów burmistrza ze względów oszczędnościowych, lecz wobec ustawy, która przewiduje uposażenie według grupy 7-mej dla miast ponad 10 tys. ludności, ustosunkował się przychylnie, prócz pięciu członków radnych S. N., którzy powstrzymali się od głosu. Radny p. K. Lipiński (S. N.) podał wniosek skasowania wiceburmistrza, by tem samem nie obciążać budżetu, czemu oponował burmistrz p. J. Mąkowski. Sprawa ta ostatecznie ma być rozstrzygnięta na następnem zebraniu przy wyborze członków zarządu, od którego zależeć będzie wybór wiceburmistrza lub nie.

Dla ławników uchwalono po 5 zł za każde posiedzenie. Po 16 minutach obrad posiedzenie zamknięto

Zatrucie gazem. Mechanik w młynie parowym p. Zdzisława Modelskiego wskutek eksplozji wiązania rur uległ zatruciu gazem. Umieszczony w szpitalu dopiero trzeciego dnia odzyskał przytomność.

Przedpłata na miesiąc marzec 1935 r. włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 60 gr. — Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Nowiny Filmowe

Władysław Kiepura o swym bracie Janie

Warszawa, w lutym.

Znakomity tenor polski Jan Kiepura podpisał dwuletni kontrakt z Paramountem. Któż może lepiej znać świetnego śpiewaka, niż... jego brat, pierwszy tenor opery warszawskiej, p. Ladis Kiepura.

P. Ladis Kiepura podobny jest do swego brata. Jest niemal tego samego wzrostu, ma niezwykle podobne rysy i... równie piękny głos. Miły, niezwykle skromny, niechętnie mówi o sobie.

Pytam o brata.

— Widziałem go ostatnio w Krynicy i w Krakowie, na występie w Tosce. O jego kontrakcie z wytwórnią Paramount w Hollywood dowiedziałem się z telegramu, jaki brat mi wysłał. Jest to jego pierwszy wypad filmowy do Ameryki, choć był już tam poprzednio na występach operowych. Ma już być w Hollywood w maju. Kto będzie z nim grał, jaki reżyser będzie jego filmy reżyserował — narazie niewiadomo.

Od p. Ladisa dowiaduję się szczegółów z życia naszego znakomitego śpiewaka.

Jan Kiepura urodził się w Sosnowcu 16 maja 1904 roku. Tu ukończył szkołę i tu zaciągnął się z bratem i ojcem do szeregów, walcząc w obronie ojczyzny. Po ukończeniu szkoły przybył do Warszawy, gdzie, zgodnie z życzeniem ojca, wstąpił na prawo. Pierwszym, który poznał się na jego bajecznym głosie był prof. Warmut z Krakowa. On zabronił mu śpiewać, dopóki się nie nauczy, on dał mu pierwsze lekcję śpiewu, on przepowiedział mu przyszłą sławę...

Gdy Kiepura przybył do Warszawy udzielali mu lekcyj profesorowie Brzeziński i Leliwa.

Mniej więcej przed dziesięciu laty Jan Kiepura zadebiutował na scenie opery warszawskiej w roli Fausta. Początkowo otrzymywał dziesięć złotych za występ, a pod koniec swych występów w Warszawie dostał już 1 200,— złotych miesięcznie. W operze występował dwa lata.

Gdy do Warszawy przybywała jakaś sława zagraniczna — gorąco namawiała go, by spróbował swych sił poza granicami Polski. Dopiero Adam Didur zdołał go nakłonić, by opuścił Warszawę. Kiepura spakował swe rzeczy w małą studencką walizeczkę i wyjechał do Wiednia.

W dwa miesiące później stał się wszechświatową sławą. Jego debiut w „Tosce" z Marją Jeritzą był prawdziwą sensacją. Potem posypały się engagement. Wreszcie Kiepura spróbował swych sił w filmie. „Neapol, śpiewające miasto" nie był zbyt udanym filmem, dopiero dwie komedje, które nakręcił dla Ciné-Alliance, zdobyły mu sukces wszechświatowy.

Dziś Kiepura wyjeżdża do Ameryki, aby nakręcić dwa filmy. Z całego serca życzymy mu powodzenia.

Wasz.



Nie wykręcił się również od karykatury znany komik Jimmy Durante, obdarzony, jak wiadomo, potężnym nosem. Nie takiem jednak, jaki mu dał karykaturzysta.

Bengalscy lansjerzy

Gary Cooper jest aktorem, który bardzo często ukazuje się na ekranie w mundurze, nic też dziwnego, że otrzymał w Hollywood przydomek „Żołnierza wszystkich narodów".

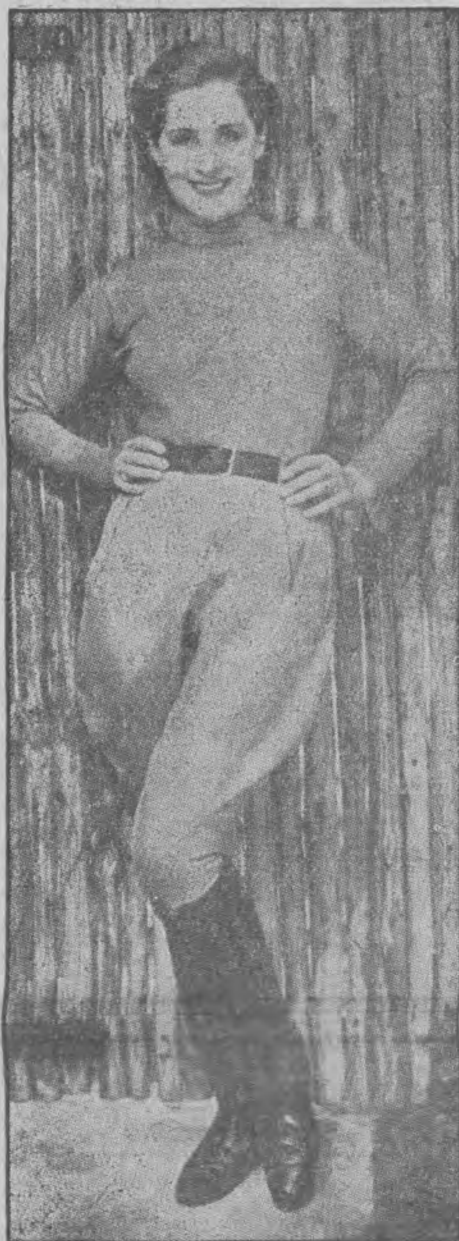
W filmie „Skrzydła" wystąpił w roli lotnika, w „Marocco" i „Synowie pustyni" ukazał się jako żołnierz Legji cudzoziemskiej W „Pożegnaniu z bronią" grał włoskiego oficera, a w „Upadłym aniele" był żołnierzem amerykańskim.

Wreszcie w ostatnim filmie, „Życie bengalskiego lansjera", Gary Cooper wystąpi w roli oficera indyjskiego pułku Lansjerów Jest to, zdaniem prasy amerykańskiej, jego najlepsza rola.

Film „Życie bengalskiego lansjera" osnuty jest na tle powieści znakomitego pisarza angielskiego Francis Yeats Browna. Wyprodukowanie tego filmu trwało cztery lata i pochłonęło ponad miljon dolarów. Specjalna ekspedycja wyruszyła do Indji, aby tam nakręcić zdjęcia.

T o n i t a.

Indjanka, która pokochała białego i wyszła za niego zamąż. Sylvia Sydney w nowym filmie wytwórni Paramount wygląda zupełnie jak najprawdziwsza indjanka.



Urocza gwiazda ekranu Norma Shearer wycofuje się na kilka miesięcy z pracy filmowej. Powód? Norma spodziewa się drugiego dziecka. Czarująca kobieta i dzielna matka.

Małżeństwo i karjera nie idą w parze

Małżeństwo i karjera nie idą w parze, — twierdzi Kathleen Burke, nowa gwiazda „Paramountu", która wystąpiła w filmie „Życie bengalskiego lansjera". Kathleen rozwiodła się ze swym małżonkiem Glenem Rordinem, który jakoby przeszkadzał jej w zrobieniu karjery.

Po obejrzeniu filmu „Życie bengalskiego lansjera" będziemy mogli się przekonać o słuszności teorji Kathleen.

Czy znacie Pawła Muni?

Miłośnicy kina, którzy lubią popisywać się znajomością gwiazd, ich życiorysów, zwyczajów, a nawet trybu życia, jaki prowadzą, niewiele zapewne słyszeli o aktorze, który obecnie w Ameryce zajmuje czołowe miejsce obok Clarka Gable'a, Frederica March'a, Maurice'a Chevaliera i innych. Nowy ten gwiazdor, Paweł Muni, w stosunkowo krótkim czasie zrobił rekordową karjerę. Po pierwszym swym występie w obrazie „Scarface", który stał się tematem rozmów i dyskusyj całej kulturalnej Ameryki, zostaje zaangażowany na 3 lata przez wytwórnię Warner Bros, otrzymując najwyższe honorarjum. W sezonie 1934/35 Muni nakręcił kilka filmów, z których największą popularność zdobył obraz, osnuty na tle powieści Pawła Burns'a pod tytułem „Jestem zbiegiem" (I am a Fugitive). Powieść, na tle której osnuto scenarjusz powyższego filmu, jest oparta na autentycznych przeżyciach autora, który niesłusznie skazany w kryminalnym procesie przez wiele lat ukrywa się po rozmaitych stolicach świata, prowadząc życie włóczęgi, daremnie czekając na ostatnie słowo sprawiedliwości. Paweł Muni odtwarza postać autora powieści.



C a ł u j m y s i ę w d o m u.

Film pod tym śmiesznym tytułem nakręca obecnie wytwórnia Paramount; film ten przedstawia dzieje wielkiej śpiewaczki. Na zdjęciu scena z tego obrazu, w środku ***Gary Grant, grający główną rolę.***



F i l m o I n d j a c h.

Ostatnio ukończono prace nad wielkim filmem z życia angielskiego wojska na pograniczu Indyj, pod tytułem „Życie bengalskiego lansjera". Główną rolę gra w tym potężnym obrazie Garry Cooper. Film nakręcano przeszło cztery lata, gdyż szereg ***zdjęć robiono na miejscu.***